

20.08.2021r. – wieczorne Marian - Nie jak ja chcę, ale jak Ty

Nie jak ja chcę, ale jak Ty

20.08.2021r. – wieczorne Marian

Niech Pan pomoże nam pobyć przed Jego obliczem ze świadomością tego, kim jest nasz Pan, na ile dzisiaj Go już znamy. A dobrze jest Go poznawać dalej i mieć tę świadomość też, że żyjemy na tej ziemi, na której On też był w ciele i doświadczał tego wszystkiego, a nawet więcej, niż my. I jak On przeszedł przez to wszystko, jak On sobie poradził z tymi wszystkimi przeciwnościami, tymi wydarzeniami na które napotykał: „Do swoich przyszedł, a swoi Go nie przyjęli”. Jak my się czujemy kiedy gdzieś idziemy, do kogoś kogo miłujemy, a ktoś po prostu nie wpuszcza nas w ogóle do swojego domu? Albo jeszcze bardziej – oskarża nas, że nachodzimy go, czy cokolwiek innego?

W Ewangelii Mateusza, 26 rozdział i 39 wiersz, czytamy o Panu naszym – Jezusie Chrystusie, przeczytam z tego grecko-polskiego przekładu:

„I na przód poszedłszy trochę, upadł na twarz swoją, modląc się i mówiąc: Ojcze mój, jeśli możliwe jest, niech przejdzie z dala ode mnie kielich ten, lecz nie jak ja chcę, ale jak Ty.”

I tak trzy razy prosił Pan Jezus swojego Ojca: „ale nie jak ja chcę, ale jak Ty”. Widzimy więc, że dla Pana było to bardzo, bardzo trudne doświadczenie. On był pośród grzeszników, On był pośród ludzi, którzy oskarżali Go o to, że ma belzebuba w sobie, że On mocą diabelską czyni to wszystko. To wszystko otaczało Go, Jego uczniowie, którzy namawiali Go do zemsty na Samarytanach za to, że nie chcieli Go przyjąć. I On był cały czas otoczony grzechem, ludźmi, którzy Go nie rozumieli, wykorzystywali albo myśleli Go wykorzystywać w swoich celach, kiedy Go chcieli królem obwołać bo się najedli. A więc nieustannie przebywał otoczony grzechem, nienawiścią, zawiścią, próbą podstępem zwiedzenia Go, wprowadzenia Go w doświadczenie i oskarżenia Go. Cokolwiek ludzie wokół Niego robili, to cały czas było wokół Niego, On był pośród tego wszystkiego. Ale teraz On już nie tylko ma być pośród tego wszystkiego – On to wszystko ma wziąć na siebie i to ma Go oddzielić od Ojca.

Kiedy patrzymy na Jezusa, On z powodu ciebie i mnie wyparł się siebie samego, poddał się woli Ojca, miłując doskonale swojego Ojca, aby wziąć moje i twoje grzechy na siebie i aby umrzeć jak grzesznik umiera na krzyżu. I cały czas to samo doświadczenie, przez wszystkie pokolenia się toczy, że ludzie, którzy nawracają się do Niego, nie mogą pojąć tego, co On dla nich uczynił i cały czas im się wydaje, że oni coś wielkiego robią dla Niego, że poświęcają się że oddają „coś tam” ze swego życia. Powiedz mi: ile masz ran zadanych przez chrześcijan? I znieść to wszystko i nie stać się zgorzkniałym człowiekiem, nie stać się człowiekiem, który odgryzł by się chociaż za to? A słyszymy, jak Jezus mówi z krzyża: „Ojcze, przebac im bo nie wiedzą, co czynią”. Dobrze, żeby przenikło nas to, żebyśmy coś pojęli z tego, zrozumieli. My często narzekamy na coś tam, że to czy tamto, mamy swoje pomysły na coś. A On otoczony grzechem, czysty, święty, nigdy nie popełnił żadnego przestępstwa - doskonale czysty i otoczony tym wszystkim. To przecież my zdajemy sobie po części, trochę sprawę, co Jezus przeżywał tu na ziemi. Ale On jeszcze idzie głębiej prowadzony przez Ojca, idzie aby stać się uczestnikiem twojego i mojego przestępstwa, by nas wybawić z tego, uwolnić nas, abyśmy więcej nie musieli żyć w niewoli diabła, abyśmy mogli mieć społeczność z Bogiem.

Często ludzie nie patrzą na ofiarę Jezusa, nie patrzą na Jego poświęcenie i wtedy zamiast nawzajem się ratować i budować, sprawiają sobie przykrości, sprawiają sobie problemy, kłócą się, waśnią się ze sobą, oczerniają się, oskarżają, pracują dla złej sprawy. Takie powiedzenie: „gdyby nie popełnił nic złego, to byśmy Go do ciebie nie przyprowadzili” – co to jest za powiedzenie w ogóle? Przyprowadzili Go do pogańskiego, jakiegoś tam postawionego na stanowisku władczym, człowieka i on się pyta: „O co Go obwiniacie?” – „No, gdyby nie był winny, to byśmy...” – co to jest w ogóle? To świadczy już o tych ludziach, że nie mając nic przeciwko Niemu, próbują wmówić że coś jest, że coś naprawdę jest i tak często człowiek nie mając nic tak naprawdę próbuje wmówić: „No, gdyby ten człowiek był w porządku, to nikt by się Go nie czepiał przecież...” i próbują powiedzieć jakby były dowody na to, że ten człowiek popełnił przestępstwa „...dlatego właśnie Go do ciebie przyprowadziliśmy”. Kłamcy, oszuści. Ale Jezus jest nadal otoczony nimi, On weźmie ich grzechy, On weźmie również te grzechy na siebie – to co oni robią w tej chwili - weźmie na siebie. A więc jakim On jest? Kim On jest? Jak On bardzo umiłował nas, ludzi? Jak miłuje Ojca, że gotów był na to doświadczenie?

Wiecie, wydaje mi się, że często ludzie są jak ci uczniowie, którzy zasnęli kiedy Jezus walczył. Zasnęli w formie snu, zamiast rozpocząć prawdziwy bój o to, o co walczył Chrystus, to śpią obok i wydaje im się, że żyją po chrześcijańsku, podczas gdy w tym nie ma ofiary, nie ma śmierci własnego „ja”, jest nadal ten „ja”. Jezus szedł żeby umrzeć za nas żeby „ja” nie żyło, wziął na siebie nasze „ja” żeby tam nasze „ja” umarło, abyśmy się nie dręczyli. Dlatego powiedział: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się nawzajem miłowali”. Ale człowiek nie może się miłować, kiedy to „ja” jeszcze jest. Dlatego krzyż – żeby „ja” umarło, żeby „ja” nie przeszkadzało w tej miłości wzajemnej o jakiej mówił Jezus. On nie mówił o ludzkiej miłości: „kiedy fajnie to mi pasuje”. On nas umiłował, kiedy w ogóle byliśmy przeciwko Niemu, kiedy byliśmy Jego wrogami.

Dokładali Mu jeszcze na krzyżu, wiszącemu Jezusowi dalej dokładali. Kiedy On umierać ma tam na krzyżu, oni dalej postępują w sposób ohydny wręcz, a On dalej jest spokojny. Czy my jesteśmy gotowi na Jezusa? Gotowi na to, by Go naśladować? Czy my jesteśmy gotowi, żeby nie krzywdzić się nawzajem swoimi racjami, ale poddać się Jemu, żebyśmy mogli sobie dać nawzajem święte Jego dobro? Po to On przyszedł, po to Ojciec Go posłał, żeby On poszedł na krzyż: „Ojcze, jeśli może mnie ten kielich minąć”. Jezus prosi trzy razy o to i jest posłuszny Ojcu. Ile my jesteśmy w stanie ucierpieć tu na ziemi? Ile te nasze cierpienia są porównywalne do cierpienia Chrystusa Jezusa? Pomyśl sobie - są nieporównywalne w ogóle. A dlaczego my tak reagujemy, jakby one były większe niż Jezus miał? Jezus miał doświadczenie o każdego z nas, o każdego człowieka od początku do końca. A szedł pokazując nam prawdziwą miłość, prawdziwe zwycięstwo nad wrogiem, który pewno też próbował. Przecież kusił Jezusa do końca, żeby skupić jego uwagę na tym, co ludzie Mu czynią, a nie na tym co chce Ojciec. Im szybciej człowiek pojmie to i zrozumie tą ofiarę Chrystusa, tym większa jest szansa, że człowiek będzie wykorzystywał swój czas na to, aby naśladować Jezusa, aby żyć dzięki Niemu. Żeby nie dać się wciągnąć w cokolwiek innego, żeby pozostać wiernym Jezusowi w tym stanie, w jakim On wygrywa z wrogiem - diabeł jest rozbity totalnie, całkowicie. Ojciec w Synu wygrywa całkowicie wojnę, wszystko jest pokonane dla mnie i dla ciebie.

Widzicie, my cały czas – nie wiem, czy to doznajecie – my niesiemy siebie nawzajem w tych naszych ułomnościach i mamy problem, żeby miłować się tak jak Jezus umiłował nas. My nosimy ułomności i mamy problem, podczas gdy Jezus wziął nasze ułomności i zaniósł na krzyż, żeby zdjąć z nas ten problem. My nie nosimy ułomności innych jak Jezus, my je nosimy jak diabeł, budując bazę oskarżenia, a nie bazę zbawienia, nie bazę wyswobodzenia kogoś. Jezus poniósł nasze ułomności na krzyż - będziemy o tym mówić dzisiaj, o ile tylko jest to możliwe, ile się damy radę zagłębić w to - i On chce, żebyśmy my poszli za Nim w ten sposób. To nie jest łatwe dla nas ludzi. Stąd – wyrzecz się siebie, uwolnić się dzięki

Jezusowi. Bo my byśmy nie mogliśmy się wyprzeć siebie gdyby Jezus nie zrobił tego dla nas, tam na krzyżu. Żeby uwolnić się od szukania własnej sprawiedliwości, aby wejść w tę sprawiedliwość, w której my umieramy aby nie czynić już zła, w której my jesteśmy wyeliminowani. Nie – tak jak w Starym Testamencie – wołamy: „Boże, zabij tego, zabij tamtego, zamknij mu drogę, oddziel go od wszystkiego”, tylko: „Boże ratuj, Boże wyrwij tego człowieka z tego jego zamknięcia, czy z czegokolwiek innego”. Tak jak Szczepan, kiedy był kamienowany, on już był w pozycji Chrystusa i trochę to poruszymy też – on w sumie przestał być mężczyzną. Szczepan przestał być mężczyzną. Dla mężczyzny jest to niehonorowa śmierć – poddać się, gdy może walczyć, gdy może próbować po swojemu walczyć. Umrzeć w walce, w wojnie, to jest takie męskie po prostu, z mieczem, z kijem, z kamieniem, z czymkolwiek, ale w wojnie, kiedy człowiek walczy z tym wrogiem. A nie, że poddaje się kiedy ma siłę żeby walczyć w sumie. Im szybciej to pojmujemy, czy już jeżeli ktoś pojmuje, to ten człowiek już jest bezpieczny dla innych, już nie ma tej reakcji którą normalnie człowiek ma: na wojnę – wojna, na cios – cios, żeby „nie być że jestem słabeuszem”, czy cokolwiek innego.

W Psalmie 22, od 7 wiersza, czytamy:

„Ale ja jestem robakiem, nie człowiekiem, hańbą ludzi i wzgardą pospólstwa. Wszyscy, którzy mnie widzą, szydzą ze mnie, wykrzywiają wargi, potrząsają głową: Zaufał Panu, niechże go ratuje! Niech Go wybawi, skoro Go miłuje!...”

Przeczytam to też z tego tłumaczenia hebrajsko-polskiego:

„Natomiast ja robakiem, a nie mężczyzną, szyderstwem Adama (człowieka) i stałem się pogardzanym ludu”

„Natomiast ja robakiem, nie mężczyzną”. A więc on zrezygnował z tej siły, o której jest w Starym Testamencie napisane, aby uległością i słabością pokonać wroga. W słabości okazuje się rzeczywiście moc i to jest właśnie coś, co pozwala nam ludziom na ziemi dodać sobie nawzajem otuchy szczerością, prawością, miłosierdziem, gotowością zniesienia przeciwności, by Jezus był uwielbiony w nas i pośród nas. To jest to, co Chrystus nam przyniósł i On chce właśnie, żebyśmy z tego korzystali, skoro On stał się robakiem, nie mężczyzną. Robaka można skrzywdzić. Widzimy, że tam w Biblii wiele jest sytuacji opisanych, gdzie jeden mężczyzna stanął i iluś tam zginęło wrogów. Okazał się mężnym w boju. Mężczyzną w boju. Jezus okazał się robakiem w boju i tu wygrał. I to jest dla mnie i dla ciebie olbrzymia lekcja. My nauczeni byliśmy, nawet jak człowiek nie miał siły pokonać, to jakoś inaczej się odgryźć, a tutaj jest zupełnie coś innego. Jak wziąć na siebie ułomności innych, jak pokonać przeciwność, jak stać się sobie bliźnimi, którzy nawzajem się umieją wspierać, pomagać sobie nawzajem - to jest coś, co przyniósł nam Jezus. On mówił: „Po tym właśnie poznają mój kościół że w tym kościele są ludzie, którzy nie używają siły złego człowieka, zepsutego człowieka – Adama. Ale którzy używają łagodności, czy cichości, czy tego bycia jak robak, gotowi znieść zniewagi, znieść fałszywe oskarżenia i nie odpowiedzieć w żaden zły sposób. I to jest dla mnie i dla ciebie bardzo ważne.

W tym 22 też Psalmie, 24 i 25 wiersz:

„Wy, którzy się boicie Pana, chwalcie Go! Wystawiajcie Go wszyscy potomkowie Jakuba! Bójcie się Go wszyscy potomkowie Izraela! Gdyż nie wzgardził i nie brzydził się nędzą ubogiego ani nie ukrył przed nim oblicza swego, lecz gdy wołał do Niego, wysłuchał go...”

A więc Pan widział nas, nasze ubóstwo, widział naszą poniewierkę i wiedział, że powodem tego jest

przestępstwo Adama – Ewy, Adama – i myśmy rodząc się już, wchodzili w tą sferę grzechu. I on był gotów, aby zwróciwszy uwagę na to nasze ubóstwo, ubogacić nas swoim zwycięstwem nad diabłem, swoją relacją z Ojcem. Wiecie, to jest coś pięknego, my powinniśmy skupić uwagę na tym – jeżeli Bóg mówił: „Jeżeli będziemy patrzeć, na ukrzyżowanego Chrystusa, wtedy grzech nie będzie miał do nas dostępu” - jad diabelski nie będzie mógł zdobyć ani kawałka naszego chrześcijańskiego życia. Ale jeśli nie będziemy patrzeć na Jezusa, na ukrzyżowanego, wtedy ten jad przeniknie czy z tej, czy tamtej strony, on sobie znajdzie miejsce, żeby zepsuć nasze chrześcijańskie życie. Tu musimy zrozumieć to, że toczy się wielka bitwa o to, jaki jest nasz stan duchowy, czy jesteśmy jak robak, czy wróg dodaje nam siły i pcha nam oręż do ręki, daje nam podstawy prawne, aby okazać swoją sprawiedliwość, czy cokolwiek innego? Czy pozostaniemy ludźmi, którzy zniosą to – te zniewagi i te wszystkie rzeczy i będziemy dalej czynić to, co chce Bóg, czy wrogowi uda się nas poruszyć, tego starego człowieka? I to jest do końca wytrwać. Do końca pozostać wiernymi Jezusowi to jest coś bardzo, bardzo ważnego, bardzo wielkiego.

W Ewangelii Marka, 15 rozdział i 20 wiersz, czytamy:

„A gdy Go wyśmiali, zdjęli z niego purpurę i przyodziali Go w Jego własne szaty. I wyprowadzili Go na ukrzyżowanie.”

„Gdy Go wyśmiali...” On szedł umrzeć za grzechy całego świata. Te grzechy miały Go oddzielić od Ojca na ten czas kiedy umarł, a potem Ojciec Go wzbudził z martwych już jako doskonale czystego, uwolnionego od tej zapłaty za nasze grzechy, już ona została wykonana. I ci ludzie się z Niego śmieją, drwią, kpią... Masz poczucie, że On nie miał honoru? Jakby – zrezygnował ze swojego honoru? Przecież każdy mężczyzna ma honor. On z rezygnował z tego, uległ po prostu, poddał się, szedł umrzeć za te grzechy też. Czy chcemy iść za Nim? Czy chcemy Jezusa, prawdziwego Jezusa? Czy chcemy dać się oszukać i minąć Jego ofiarę i bez tej ofiary żyć po chrześcijańsku? Nie da rady. Wróg ożywi nas – to jest na pewno. Na 100% nas ożywi. Ale gdy ta ofiara wykonuje swoje dzieło w nas, wtedy my jesteśmy martwi i wtedy wróg napotyka na tych, którzy umarli wraz z Chrystusem. Podziwiamy Pana, rozkoszujemy się Nim. Patrzmy na tą bitwę i sposób, w jaki wróg został pokonany. Pokonany został spokojem Chrystusa, łagodnością Chrystusa. Jezus nie walczył z ciałem i krwią, nie walczył w ogóle z ludźmi. On walczył z diabłem. Szedł na ten krzyż, aby uwolnić nas od niewoli diabła i to jest to, co my też wiemy.

A w Łukasza, 23 rozdziale, od 33 wiersza:

„A gdy przyszli na miejsce, zwane Trupią Czaszką, ukrzyżowali Go tam, także i złoczyńców, jednego po prawicy, a drugiego po lewicy. A Jezus rzekł: Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią. A przy dzieleniu się jego szatami rzucali losy. A lud stał i przyglądał się. Przełożeni zaś naśmiewali się, mówiąc: Innym ratował, niechże ratuje samego siebie, jeżeli jest Chrystusem Bożym, tym wybranym. Szydzili z niego także i żołnierze, podchodząc doń i podając mu ocet, i mówiąc: Jeżeli Ty jesteś królem żydowskim, ratuj samego siebie.”

A więc cały czas kpina, szyderstwo, wesołość ogólnie ludzi, którzy nie mają nawet pojęcia, że On będzie właśnie z powodu ich grzechów oddzielony od swojego Ojca, nie mając pojęcia, jak On ich miłuje. On się nie broni, nie tłumaczy. On wygrywa. Jak dobrze, kiedy my w duchowych wymiarach nie próbujemy tłumaczyć się z czegoś tam, tylko wygrywamy bój, nie odpowiadamy złem na zło, ale zwyciężamy dobrem. Mamy wspaniałego Zbawiciela, wspaniałego Chrystusa, doskonale posłusznego Ojcu - Syna Bożego i Syna Człowieczego, abyśmy mogli mieć upewnienie, że On jest zainteresowany tym, abyśmy mogli żyć dzięki Niemu tutaj na ziemi, by nas diabeł nie podszedł i nie odwiódł nas od tego piękna Chrystusa, naszego Pana. Pamiętajcie, jak odpowiedział na pytanie: „Pokaż nam Ojca”? „Widziałeś mnie, Filipie, widziałeś

Ojca. Taki jest właśnie Ojciec, jak ja jestem”. Wspaniała odpowiedź i prawdziwa. On we wszystkim czynił to, co chce Ojciec. Wspaniała odpowiedź: „Widziałeś mnie, widziałeś mojego Ojca. Taki jest właśnie Ojciec”. I dla nas to jest czymś bardzo drogocennym, czymś bardzo ważnym. Nie mijamy tego w naszym codziennym życiu chrześcijańskim, pilnujmy tej sprawy. To jest triumf naszego Zbawiciela. Kochajmy Go i cieszymy się Nim. Podziwiamy Go, ale nie opuścimy oczu, nie odwrócimy oczu od tego, jaki On jest. Bo gdy odwrócimy oczy od Chrystusa, to oczy nasze spoczną na czymkolwiek innym. Jeśli to nie będzie podobne do Chrystusa, to może to być czymś oszukanym i wtedy może czasami być, że człowiek pójdzie za swoim wzrokiem i powie: „No skoro tak można, to tak można.” Już widzieliśmy takie rzeczy, gdzie ludzie patrzyli na Chrystusa i gotowi byli walczyć i modlić się o współmałżonka, który ich opuścił, ale potem kiedy zostali oszukani i spojrzeli na to co im ci ludzie pokazali, wtedy doszli do wniosku, że „no że Bóg daje im możliwość, żeby jednak nie musieli walczyć, tylko sobie wzięli kogoś innego”. Ale Jezus tego nigdy by nie pozwolił, bo to jest niedopuszczalne. A więc mamy Jezusa, mamy Tego, na którego patrzymy, chcąc Go naśladować i już mamy dosyć powodów do modlitwy, żeby szukać Pana, żeby modlić się o to.

W 1 Mojżeszowej, 16 rozdział i 4 wiersz:

„A on obcował z Hagar, i poczęła. Lecz gdy spostrzegła, że poczęła, zaczęła pogardzać panią swoją.”

Saraj dała swoją niewolnicę swojemu mężowi, gdyż nie wierzyła, że może być z niej potomstwo już. Była w stu procentach pewna, że jest to niemożliwe, a więc pomyślała sobie, że może chociaż w ten sposób będzie mogła mieć potomka. Ale kiedy tylko ta Hagar poczęła, poczuła się ważniejsza od swojej pani i już patrzyła na nią ze wzgardą, zaczęła pogardzać swoją panią. Widzicie, jak szybko ciało może przejść z szacunku do pogardy? Bo co się stało? Bo stała się co? Ważniejsza? Przecież to było dalej jak służba, jak wykonanie pewnej służby, którą sobie jej pani wymyśliła w ten sposób. A jednakże jak to do człowieka: zaraz staje się kimś ważniejszym, urośnie, zacznie patrzeć z dumą na innych już, tak? Zacznie być kimś. A jak Jezus patrzył na nas ludzi? Nigdy w ten sposób. Patrzył zawsze jak Ten, który miłuje nas. Mógłby patrzeć z wysokości, z góry, ale patrzył jak Sługa, który jest gotowy nam służyć.

A więc jak bardzo niebezpieczne jest to, co się dzieje z nami. Jakiś przywilej, jakieś powodzenie i już może być, że zaczniesz patrzeć na tych którzy nie mają takiego powodzenia, ze wzgardą, z pogardą na przykład. Jezus tak się nigdy nie patrzył. Jezus patrzył się na każdego człowieka tak samo: jak na kogoś, kto zgubił się i potrzebuje być odnalezionym, potrzebuje zobaczyć w Jezusie pomocną dłoń, która go nie odrzuci bo jest zbyt bardzo grzeszny, czy bardzo grzeszna, który przyjmuje grzeszników w jakimkolwiek są stanie, gdy przychodzą, aby się uratować. Nie kpi z nich, ni szydzi, nie wypomina, daje możliwość, aby oczyścili się w Jego krwi i mogli żyć. Jakie piękne pragnienie, jakie piękne działanie, jak wielka dla nas sprawa powołania nas.

2 Kronik, 36 rozdział, od 14 wiersza:

„Także wszyscy książęta judzcy i kapłani oraz lud coraz bardziej grzęźli w niewierności, naśladowując wszelkie obrzydliwości narodów, bezczeszcząc świątynię Pańską, którą On poświęcił w Jeruzalemie. A przecież Pan, Bóg ich ojców, nieustannie wysyłał do nich swoich posłańców, litując się nad swoim ludem i nad swoim mieszkaniem. Lecz oni drwili z posłańców Bożych, pogardzali Jego słowami i wyszydzali Jego proroków, aż gniew Pana na Jego własny lud wzmógł się tak, iż nie było już ratunku.”

Drwili, śmiali się - tak jak z Panem Jezusem - drwili z posłańców Bożych, uważali że są mądrzejsi od nich, uważali że wiedzą lepiej jak powinno się żyć, a jednakże Bóg posyłał im ratunek, otrzeźwienie,

zastanowienie się poprzez tych proroków. Te napomnienia nieraz były silne i mocne, mówili im o ich pozycji, co oni zrobili, jak się zachowują, czy jak osły dzikie, czy jak ktoś tam – przyrównania jakieś, ale to było tylko po to żeby oni sobie uzmysłowili, gdzie oni odeszli od Boga. A oni śmiali się z nich, drwili: „No, niech się to stanie, co ty mówisz, ciekawe, czy to się stanie”. Tak samo jak i Piotr mówił: „Będą drwić na końcu i szydzić: „A, tak obiecał i kiedy to? Tyle minęło i jeszcze Go nie ma?””. A więc ludzie są ogólnie szydercami tak jak diabeł, kpiarzami, śmiejącymi się, drwiącymi z kogoś, lubiącymi siebie wywyższać i kogoś poniżać. Jezus tego nie robił i dobrze że nie zrobił, bo gdzie wielu z nas by się znalazło w tym momencie, gdyby sobie przebierał między nami? A On przyjął nas. Tylko przyjął nas po to, abyśmy umarli w Nim, abyśmy nowe życie prowadzili.

Księga Joba, 5 rozdział, 17 werset:

„Szczęśliwy to człowiek, którego Bóg smaga, dlatego nie pogardzaj karceniem Wszechmocnego!”

Widzicie: „Kogo Pan miłuje, tego karci, smaga i ćwiczy każdego syna, którego przyjmuje”. Oto mamy coś bardzo cennego i ważnego, że w tym karceniu i w tym ćwiczeniu, nie ma chęci pokazania, że jesteśmy słabi, tylko jest ochota by nam pomóc, byśmy tu w życiu więcej nie wynosili się - kiedyś jakieś tam profesorskie tytuły, czy jakieś inne i już ludzie chodzili gdzieś tam, jakby nie wiadomo kim byli, co by tam posiadali, czy inne rzeczy. Ale byśmy umieli rozumieć - to co na ziemi, służy ku naszemu doświadczeniu: czy to nas odciągnie od Chrystusa, czy Chrystus będzie dla nas ważniejszy od wszystkiego co na tej ziemi? Jeżeli Chrystus ważniejszy, to wygraliśmy bitwę. Karcenie jest nam potrzebne, bo to ciało próbuje się podnieść, ale kiedy jest karcone i ćwiczone, przypominane, upominane, że nie ciałem mamy chodzić, lecz duchem, wtedy korzimy się, uniżamy się przepraszamy, szukamy oczyszczenia, pomocy, aby nie zgubić Tego wspaniałego Chrystusa.

Psalm 123, 3 i 4 wiersz:

„Zmiłuj się nad nami, Panie, zmiłuj się nad nami, bośmy bardzo nasyceni wzgardą! Dusza nasza nasycona jest bardzo pośmiewiskiem zadufanych w sobie, wzgardą pyszałków.”

Widzicie, ludzie śmieją się z chrześcijan, drwią sobie, mówią: „Gdzie jest Bóg? Nie ma Boga. Kto Go widział?”. Takie drwiny, kpiny, nie zdają sobie nawet sprawy że są jak w szaleństwie, kiedy sami są obrazem stworzenia przez Boga, kiedy Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo, dając możliwości człowiekowi jakich nie dał żadnemu zwierzęciu. A więc Bóg dał nam wszelkie możliwości, a ci ludzie śmieją się zadufani w sobie, kpią, drwią, żyjąc na Jego ziemi i korzystając ze wszystkiego co On stworzył. Do takiego stanu doprowadza diabeł człowieka, zwodzi, oszukuje, a potem ten człowiek jeszcze się śmieje z Boga, który wyciąga do niego ręce i chce mu pomóc. Odrzuca to, kpiąc i lekceważąc to sobie, uznając że nie ma takiej potrzeby w ogóle, żeby to przyjąć. Ale kiedy widzimy nasz stan, to my sami widzimy, jak my bardzo potrzebujemy Jezusa, aby ratował nas od tego, kim my jesteśmy bez Niego. I to jest dla nas czymś bardzo cennym, że my widzimy w Jezusie Kogoś, Kto chce nam pomóc, Kto nie obraża się na nas, gdy coś się nam nie powiedzie, ale zachęca nas by kolejny raz podjąć działanie i zrobić to tak, jak być powinno.

Wiele jest takich kpín, drwin, czy z Anną - ta druga żona kpiła sobie, drwiła z niej, bo ona mogła rodzić dzieci, a ta nie mogła rodzić dzieci. To jest w ogóle taki jakby przejaw, że: a skąd ona była taka lepsza? Co, sama robiła, że mogła rodzić dzieci, czy zawdzięczała to Bogu? A więc Bogu powinna oddać chwałę i modlić się za tą drugą, jeżeli ona nie może mieć. W sumie nie raz rodziły się dzieci z tych, które nie mogły mieć dzieci i to całkiem takie ważne dzieci były. I to nie jedno. A więc i z tej Anny też się urodził Samuel.

I w tej 2 Samuela, 6 rozdział, 16 wiersz:

„A gdy Skrzynia Pańska dotarła do Miasta Dawida, Michal, córka Saula, wyrzała przez okno i widziała, że król Dawid skakał i tańczył przed Panem, i wzgardziła nim w swoim sercu.”

I znowuż człowiek nierozumiejący drugiego, który jest szczęśliwym przed Bogiem, jest zadowolonym, wdzięcznym, że Bóg czyni to. Wzgardza, bo „pozycja”, bo „jakże król może się tak dziwnie zachowywać?”. A on mówi: „Przed Panem tańczyłem, dla Pana robiłem to. A kimże ja jestem? Jak każdy człowiek”. A co to? Król jest nieśmiertelny? A ten żebrak to jest śmiertelny? Królowie umierają, jak żebracy. Przychodzi człowiek i umiera i tyle. Jest człowiekiem, tylko ma jakiś tytuł. A Dawid był wolnym człowiekiem. I ten tytuł go w ogóle nie zatrzymał przed tym, by zachowywać się jak prostak i chwalić Boga i cieszyć się tym. A więc, chociaż nim wzgardziła jego żona, on się cieszył przed Bogiem, że Bóg jest jego Bogiem i tyle. I dobrze jest tak, żeby cieszyć się przed Bogiem. Ludzie mogą się śmiać z ciebie, czy wzgardzić tobą. Jeśli to jest prawdziwe, szczere i czyste, to raduj się w Panu zawsze. To jest drogocność tej ofiary Pana Jezusa. On chce, by Jego lud się radował.

W 31 Psalmie jeszcze i 19 wierszu:

„Niech oniemieją kłamliwe wargi, co o sprawiedliwym mówią zuchwale w wyniosłości i pogardzie!”

Tak Psalmista mówi, gdy mówią o sprawiedliwym lekceważąco, szyderczo, śmiejąc się z niego. „Lepiej, żeby ci ludzie zamilkli” – mówi Psalmista – „niż mieliby robić coś co w sumie o nich świadczy, że nie rozumieją tego, co się dzieje wokół nich”. A więc jak ważne jest to dla mnie i dla ciebie, żeby być nowym człowiekiem który poznaje nowe życie, w którym nie ma grzechu, w którym nie ma szyderstwa, nie ma kpiny, nie ma wywyższania się – taki jest Jezus - nie ma poczucia że jesteś lepszym. „To kim jestem, to czym jestem – z łaski Boga jestem. Nie jestem tym sam z siebie, a więc nie będę się wywyższać” – mówi Apostoł – „Byłbym dalej mordercą, wywlekaczem chrześcijan, gdyby Jezus nie stanął na mojej drodze”. A więc widzimy, że: co my mamy w sumie takiego, żeby się wywyższać nad innych, żeby mieć poczucie wyższości, poczucie że my kimś ważniejszym jesteśmy? Bo – już nie raz mówiliśmy o tym – to jest taka presja ciała. Wchodzisz do sklepu, tam są jacyś ekspedienty, oni są już z góry gorsi od ciebie, to są twoi słudzy, lokaje może, możesz z nim zrobić co chcesz, oni muszą ci tam służyć po twojemu. Nie zwracasz uwagi, że oni są ludźmi, wychodzą ze sklepu i może mają więcej od ciebie, a tak sobie robią na przykład.

A więc w Jezusie nie ma takiego poczucia wyższości, powiedział: „Jeżeli będziemy sługami jak On, wtedy będziemy tam, gdzie On”. A więc Ewangelia niesie nam uwolnienie od wysokiego mniemania o sobie, że nam się coś więcej należy, czy – nie wiem – coś specjalnego. Szyderstwo i kpina tak jak wobec Jezusa. Nehemiasz, pamiętacie jak odbudowywał i co się śmiali: „lis skoczy na mur i się zawali”? - „Zobacz, Boże, jak kpią z nas”. Zawsze drwili, zawsze kpili: „A kim ty jesteś człowieku? Tylu uczonych ludzi i oni przecież znają Biblię i w różnych tam językach, a ty kim jesteś, prostaku jeden? Nawet szkół nie skończyłeś wielu i ty będziesz teraz mówić, jak jest naprawdę?”. No i tak było cały czas, że Bóg sobie brał jakiegoś tam rolnika, brał sobie jakiegoś tam pastucha i raptem robił z tego kogoś proroka, który miał iść i ogłaszać temu narodowi, co Bóg do nich mówi. Czasami brał i spośród nich, z rodu kapłańskiego, jak Jeremiasza, by przez niego mówić też. A więc w różny sposób Bóg próbował docierać. Jest niebezpieczne dla człowieka, kiedy człowiek wzgardzi tym co Bóg mówi do człowieka, bo wtedy Bóg może wzgardzić człowiekiem i wtedy nie ma dla człowieka ratunku. Lepiej żeby człowiek, jeżeli czegoś nie rozumie, to żeby się nie śmiał, nie kpił, ale zobaczył – urodziliśmy się ludźmi po to byśmy badali sprawy, jak się mają. Jeżeli człowiek czegoś nie rozumie i wydaje mu się to tak głupie, że jest Bóg, że Bóg stworzył niebo - kolor ma dlatego że Bóg nadał temu niebu taki kolor, czy ptaki, czy wszystko stworzone zostało przez

Boga, czy nasienie które powtarza kolejne pokolenie I kolejne pokolenie. A więc widzimy, że Bóg uczynił to nie w sposób mechaniczny, ale tak jak Bóg nas stworzył fizycznie i to się wszystko cały czas dzieje i przez to poznajemy Boga. Człowiek, wiedząc o tym że ukrzyżowano Jezusa, który przyszedł uratować ludzi, że to ludzie zrobili myśląc że mają rację, powinien człowiek się zastanawiać i myśleć i badać to przed obliczem Boga, który Go stworzył. I wziąć Słowo Boże, poczytać, modlić się, zwrócić się do Tego Boga, aby dowiedzieć się jak jest. Nie wzgardzać Bogiem, nie kpić sobie z Niego, nie drwić sobie z Niego, kiedy jest człowiek nierozumny. Ufać bardziej ludziom niż Bogu - to jest tragedia. Apostołowie powiedzieli: „Kogo mamy się bać? Kogo mamy się słuchać? Was, czy Boga raczej?”. Człowiek nie załatwi drugiemu kiedy umrze, żeby mógł pójść do wieczności z Bogiem. To Bóg decyduje o tym i najlepiej właśnie jest uczyć się, poznawać, pokornie skłonić głowę i uczyć się Boga. Nie myśleć, że skoro Bóg już coś mi dał, to ja mogę sobie drwić z innych, że na przykład tego nie mają.

2 Samuela 12 rozdział, od 7 wiersza:

„Wtedy Natan rzekł do Dawida: Ty jesteś tym mężem. Tak mówi Pan, Bóg Izraela: Ja cię namaściłem na króla nad Izraelem i Ja cię wyrwałem z ręki Saula. Dałem ci dom twojego pana i żony twojego pana na twoje łono, dałem ci dom Izraela i Judy, a jeśli by to było za mało, byłbym dodał ci jeszcze nadto. Dlaczego więc wzgardziłeś słowem Pana, popełniając zło w oczach jego? Uriasza Chetejczyka zabiłeś mieczem, jego żonę wziąłeś sobie za żonę, jego zaś zabiłeś mieczem Ammonitów. Teraz już nie odstąpi miecz od twojego domu po wszystkie czasy, dlatego że mną wzgardziłeś i wziąłeś żonę Uriasza Chetejczyka, aby była twoją żoną. Tak mówi Pan: Oto Ja wzbudzę zło w twoim własnym domu przeciwko tobie, na twoich oczach zabiorę ci twoje żony i dam je innemu, i będzie z nimi obcował w blasku tego słońca. Ty wprowadziłeś uczyniłeś to potajemnie, Ja jednak uczynię to wobec całego Izraela i przy blasku słońca”.

I Bóg mówi do swojego umiłowanego, do tego o którym mówił, że to jest ten który jest według Jego serca: „Ty wzgardziłeś mną, a więc w twoim domu już będzie zawsze miecz”. To jest Bóg, sprawiedliwy Bóg. Dawid był bardzo blisko Boga, a więc komu więcej dano, od tego więcej się wymaga. Nie gardźmy Słowem Pana, nie gardźmy tym co do nas mówi, nie lekceważmy Boga, bo to jest śmiałość z ciemności, to nie jest śmiałość Chrystusa. Chrystus nigdy nie lekcewał swojego Ojca, ale słuchał każdego Słowa, które Ojciec do Niego powiedział. Szanujmy Słowo Ojca tak jak Jezus, uczmy się że gdy Ojciec mówi: „Oto Syn mój umiłowany, Jego słuchajcie” – słuchajmy Jezusa. Zamieńmy się w słuchaczy. Uczniowie słuchają swojego Mistrza, a gdy już rozumieją i są zdolni - idą to czynić. Bądźmy uczniami, którzy są gotowi przyjmować od Pana Jezusa to, co jest nam potrzebne, abyśmy nie zginęli na tym świecie, ale abyśmy wygrali. To jest bardzo ważne. Jezus mówi: „Kto zachowa Słowo moje, śmierci nie ujrzy na wieki”. Ale jeśli ktoś wzgardza Słowem – zginie, bo to Słowo sądzić będzie. Nie bawmy się swoją wiecznością, uczmy się, miejmy bojaźń Bożą i szacunek do Boga. Nie walczmy w niesłusznej sprawie. Walczmy w słusznej sprawie. Bądźmy uniżeni, wtedy to będzie tak jak być powinno. Kiedy Saul, pierwszy król Izraela wzgardził Bogiem, to co Bóg powiedział? Bóg mówi: „Ty wzgardziłeś mną, Ja wzgardziłem tobą. Nie będziesz już królem w Izraelu. Mam kogoś innego, kto zajmie to miejsce.” Wróg próbuje nam wcisnąć taką śmiałość, żeby lekceważyć Boga, żeby postawić na swoim, chociaż wiemy że Bóg mówi co innego. Nie róbmy tego, bo to nie jest szkoła Chrystusa. Jezus nie będzie nas uczył jak się stawiać Ojcu, tylko jak być posłusznym Ojcu we wszystkim. To jest Jezus. Jeżeli będziemy Jego słuchać, On nigdy nam nie powie: „A, poproś sobie trochę po swojemu i zobacz, co Ojciec zrobi wtedy”. Nie, On będzie uczył nas: „Nie rób niczego po swojemu. Rób tylko to, co ja ci dam uczynić.

To jest ważne dla nas, bo podeszliśmy do Boga. To nie jest tak, że my podeszliśmy do jakiejś religii, w której możemy trochę się pobawić w ten, czy inny sposób. Podeszliśmy do Boga i zaprawdę my się tego

nie spodziewaliśmy nawet ile wzdąry nas czeka, ile ośmiania, ile zlekceważenia w tym podążaniu za Chrystusem. Ale Jezus powiedział, że skoro Go to spotkało, to też będzie to spotykać tych którzy za Nim idą. Ale też mogliśmy poznać reakcję na to, że to nie była reakcja nasza, ale że to była reakcja Chrystusa w nas.

1 Koryntian, 4 rozdział, od 9 wiersza:

„Bo wydaje mi się, że Bóg nas, apostołów oznaczył jako najpośledniejszych, jakby na śmierć skazanych, gdyż staliśmy się widowiskiem dla świata i aniołów, i ludzi. Myśmy głupi dla Chrystusa, a wyście rozumni w Chrystusie; myśmy słabi, a wyście mocni; wy jesteście szanowani, a my w pogardzie. Aż do tej chwili cierpimy głód i pragnienie, i jesteśmy nadzy, i policzkowani, i tułamy się. I trudzimy się pracą własnych rąk; spotwarzają nas, my dobro im życzymy; prześladowają nas, my znosimy, złorzeczą nam, my się modlimy; staliśmy się jak śmiecie tego świata, jak omieciny u wszystkich aż dotąd”.

A przecież są to ci, na których powiedziane jest, że my jesteśmy zbudowani na nauce apostołów i proroków, której kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus. A oni są traktowani jak? Wyszydzeni, wykpieni. Nie myśl, że będzie co innego. Im bardziej posuwasz się w kierunku Chrystusa, tym więcej szyderstw będzie na ciebie spadało, tym bardziej ludzie będą z ciebie kpili, tym bardziej będą sobie żartować na temat tego co ty mówisz. Będą mówić: „Co ty gadasz? Bóg tego nigdy nie robi. Bóg nie będzie w ten sposób z ludźmi postępował. Bóg jest miłością. Bóg nas wszystkich weźmie tam.” A ty mówisz, że „nie, bo tylko tych, którzy w Chrystusie będą znalezieni weźmie”. A w Chrystusie znalezieni, to znaczy trwający w Nim i owocujący dzięki Niemu. Apostoł opisuje ile cierpień na niego spadło, ile ponieważ go spotkało z tego powodu, że stał się apostołem Jezusa Chrystusa. I w tej całej poniewierce, w tej wojnie, która się toczyła z zewnątrz i wewnątrz, on nadal jest jak robak, jak jego Mistrz. Nigdzie go nie widzimy, żeby oddał. Znosi. Jest bity, rozmawia ze swoimi prześladowcami. Nie ma w nim ducha odwetu. Tego nie ma też w Chrystusie. Bo gdyby było, to by nas zniszczył jednym słowem, a tego nie ma, a więc również do mnie i do ciebie to dociera. Musimy Tego Chrystusa się uczyć tym bardziej teraz, kiedy wszystko sobie kpi z tego. „Gdzie są ci wierzący ludzie, którzy wcześniej żyli w czystości?” – śmieje się diabeł i demony i ludzie ze świata. Mówią, że gdzieś tam badali, że w Stanach Zjednoczonych więcej rozwodów jest wśród wierzących, niż niewierzących. A więc w sumie prześcigają już ten świat tak zwani chrześcijanie i wszyscy kpią i szydzą: „A co wy lepsi będziecie? Bo ciebie to jeszcze nie spotkało. Jakby ciebie spotkało, też byś poszedł w ten grzech” – mówią. A więc już mówią: „Wy dlatego tylko jesteście tacy, bo was to nie spotkało. Jakby was spotkało, też byście za tym poszli, co wam diabeł daje”. Nie. Właśnie na tym polega sprawa, że ty nie idziesz w tym kierunku bo nie chcesz, bo nie potrzebujesz iść w tym kierunku. I chociaż mogą ci otwierać przestrzeń, żebyś mógł, czy mogła pójść, ty tam nie pójdziesz, bo tam nie widzisz dla siebie potrzeby. Ty tego nie szukasz, co szuka ten świat. A więc czy w tym, czy w innym doświadczeniu jesteś, jesteś w Chrystusie, a więc jesteś w Nim i wygrywasz w tych doświadczeniach. Pomyślcie, ilu ludzi nie rozumie w sumie drogi krzyża, nie rozumie drogi uniżenia, nie rozumie drogi poniżenia, nie rozumie drogi w której wyśmieją to co robisz, wyszydzą to, wykpią, za nic to poczytają, za śmieć cię uznają, że można na tobie wszystko i ty nie odpowiesz im tym samym. A więc czują się bezpieczni, samowolni, a jednakże przyjdzie sąd. Ty nie prosisz „Panie, skaż ich”, tylko modlisz się: „Boże, pomóż im zrozumieć póki żyją jeszcze, żeby się odwrócili od tego zła”.

To jest trudny, coraz trudniejszy czas. Ciało jest bardzo uruchamiane, bardzo. Ale kiedy chcemy się ratować, to nie ciało ma być naszym wodzem, ale Duch ma nas prowadzić, Duch Boży.

I tu czytamy w tym 13 rozdziale Hebrajczyków, 13 wierszu:

„Wyjdźmy więc do Niego poza obóz, znosząc pohańbienie Jego”.

A więc nie wychodzimy aby nas chwalono i mówiono o nas: „Naprawdę ty jesteś takim super człowiekiem”, ale raczej by wystawić się na pośmiewisko: „A co, ty myślisz, że ty do nieba dojdiesz? Zobacz, ilu przed tobą próbowało i co? Tacy byli mądrzy, a dzisiaj mają kolejną żonę albo kolejnego męża i już chodzą jak świat, żyją jak świat. I co ty myślisz, że ciebie to nie łyknie? Ciebie to nie weźmie? Zobacz, ilu przed tobą wystartowało”. Tak kpią i szydzą, ale ty idąc za Panem zwyciężasz i dalej podążasz. Nie patrzysz na to kpienie i szyderstwo. Patrzysz na Jezusa, który szedł tą drogą i ty idziesz za Nim, rozumiejąc że na tym świecie to co jest prawdą jest zawsze wyśmiane i wykpiwane. Ale kiedy człowiek doznaje tej prawdy, to ten człowiek gotowy jest wyjść na to wyśmianie, ponieważ rozumie, że to jest właśnie jego Zbawiciel, jego Chrystus. Tak to wszystko przeszedł. I niech Bóg nam pomoże. Pamiętajcie, jak apostołowie się cieszyli, kiedy ich tam wyśmiano: „Co wy to robicie?”, czy nawet pobito, że mogli cierpieć dla Pana Jezusa?

W 2 Tymoteusza, 3 rozdziale i 12 wierszu:

„Tak jest, wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowanie znosić będą”.

„Którzy chcą żyć pobożnie”. Często my jako ludzie wstydzimy się, żeby ktoś z nas się nie śmiał, nie kpił z nas, nie drwił, że wierzymy w jakiegoś Jezusa, w którego już nikt nie wierzy, czy cokolwiek innego. Tak zawsze było i tak będzie do końca tej ziemi. Ludzie będą kpili, drwili, śmiali się z Kościoła, uważali że jesteś głupcem, że wierzysz w jakiegoś Boga. Ale ty wierząc w Jezusa Chrystusa doświadczasz, jak On cię zbawia, jak On cię ratuje i doświadczasz, że już żyjesz dzięki Niemu i nie masz tego, co było w tobie wcześniej. Zaczynasz być jak robak, a nie jak siłacz po swojemu czyniący różne rzeczy.

1 Piotra 4:14:

„Szczęściarzami jesteście, jeśli was znieważają dla imienia Chrystusowego, gdyż Duch chwały, Duch Boży, spoczywa na was”.

A więc Piotr pisze, że szczęściarzami jesteśmy, gdy znosimy te zniewagi. Ale z powodu Chrystusa, nie z powodu naszych grzechów. To jest prawda. Chociaż to może ranić to ciało. Ono nie lubi, gdy ktoś się z niego śmieje. Dlatego ludzie różne rzeczy robią, żeby być podziwianym, czy podziwianą. A tutaj - wystawić się? Ty który mogłeś to, czy mogłaś tamto, po prostu wystawić się na to? To jest właśnie ta wąska droga, po której idąc nie odpowiadamy w ten sposób jak świat odpowiada, nie bronimy się po ludzku, nie szukamy odwetu. Z Pana naszego drwili, kpili...

1 Tesaloniczan, 2 rozdział, 2 wiersz:

„Ale chociaż przedtem, jak wiecie, w Filipi ucierpieliśmy i byliśmy znieważeni, to jednak w Bogu naszym nabraliśmy odwagi, by w ciężkim boju głosić wam Ewangelię Bożą”.

„Nie powiedzie się, ci ludzie się nie nadają, żeby ich uratować. Paweł zobacz, przecież poświęcasz swoje życie, a ci ludzie mówią: „A kim on jest takim? Niewielkiego wzrostu, a mowa jego też taka niespecjalna.” Po co ty się w ogóle wystawiasz? Po co Ty poświęcasz swoje życie? Oni po prostu cie nie potrzebują, oni nie chcą ciebie..” I mimo wszystko, że drwili, kpili z niego, brali innych nauczycieli, żeby za nimi podążać, on dalej, dalej podążał drogą swojego Mistrza. Znosił te wszystkie rzeczy i wiedział, że nie walczy z tymi ludźmi. On walczył z diabłem, który tych ludzi oszukiwał, zwodził. Dlatego był czysty w tej bitwie –

czysty jak jego Mistrz, jak jego Chrystus. A pamiętacie te słowa Jezusa: „Biada wam, gdy wszyscy ludzie o was dobrze mówić będą”? A więc nie da rady, żeby wszyscy ludzie o nas dobrze mówili. Możemy czynić dobro cały czas, a i tak będą nas się czepiać o to, czy o tamto i będą nas znieważać. To jest wpisane w ten życiorys chrześcijański. Nie szukamy tego, ani nie próbujemy tego wywoływać, bo i Jezus tego nie robił, ale dzieje się to. Nie wszyscy – są ludzie którzy szanują, którzy cenią to takie czyste postępowanie i to jest też dobre: „widząc wasze dobre uczynki..”

I w tym 21 rozdziale Ewangelii Łukasza, od 16 wiersza:

„A będą was wydawać i rodzice, i bracia, i krewni, i przyjaciele, i zabijać niektórych z was, i będziecie znienawidzeni przez wszystkich dla imienia mego, lecz i włos z głowy waszej nie zginie. przez wytrwałość swoją zyskacie dusze wasze”.

Niech to nigdy nie odbiera nam sił, ale dodaje sił, że Jezus mówi prawdę. Że wydawało nam się, że skoro nasze życie się zmienia – przestajemy kraść, kłamać, złorzeczyć, klócić się, przestajemy robić różne głupie rzeczy – że ludzie zaczną nas cenić, szanować, a okazało się, że dla ludzi było to wstydem, że my zajmujemy się sprawami Bożymi, że opowiadamy o Jezusie. Ludzie zaczęli się wstydić nas wręcz i tego co robimy, a więc w sumie ludzie zaczęli się śmiać i drwić. Najbliżsi nawet zaczęli śmiać się i drwić z tego co robimy. A my robiliśmy to dalej, bo Jezus stał się cenniejszy, niż nasze własne imię. Oby do końca, oby wytrwać na tej drodze hańby, na tej drodze odrzucenia, na tej drodze niezrozumienia i nie próbować walczyć po ludzku w żaden sposób. Gdybyśmy tych wszystkich Bożych ludzi spotkali, oni by powiedzieli dobiegając do końca: „Nie przejmuj się tym. Ważny jest finał. Na finale jest spotkanie z Panem Bogiem naszym”. Znieśmy to wszystko i biegnijmy dalej w tym biegu zwycięzców.

Jeszcze w Psalmie 41, od 6 wiersza:

„Nieprzyjaciele moi mówią źle o mnie: Kiedyż umrze i zaginie imię jego? Jeśli ktoś przychodzi mnie odwiedzić, mówi obłudnie. Serce jego gromadzi niegodziwość, i gdy tylko wyjdzie na zewnątrz, rozpowiada. Wszyscy, którzy mnie nienawidzą, szepcą wspólnie przeciwko mnie, obmyślają zło przeciwko mnie”

A więc w ten sposób postępują.

„Spadła nań śmiertelna zaraza, a skoro legł, już się nie podniesie. Nawet przyjaciel mój, któremu zaufałem, który jadł mój chleb, podniósł piętę przeciwko mnie”.

Widzimy tu Pana Jezusa. Przychodzą, słuchają i wymyślają, różne rzeczy opowiadają, śmieją się: „Zobacz, On w trzy dni odbuduje”, kpią, drwią, nie rozumieją po prostu. Pamiętam, jak tam Paweł z Barnabą ten cud uczynili z tym człowiekiem i jak chcieli ich tam bogami obwołać, a potem zaraz przyszli Żydzi i zaraz Pawła ukamienowali i wywlekli na zewnątrz. Tak to wygląda z ludźmi. Aż możemy być zdziwieni, jak ci Żydzi szybko zmienili nastawienie - od wielkiej euforii, zaraz do zabójstwa doszło. Właśnie taki jest człowiek. Nie chcesz przyjąć tej chwały którą ci dają, to cię zabiję. U Boga, u Pana naszego jest inaczej. Bóg pociesza tych, którzy przechodzą przez te doświadczenia, aby mogli też innych pocieszać, którzy przez te doświadczenia przechodzą, abyśmy rozumieli że jest to doświadczenie. Ale warto je wygrać i przejść przez te wszystkie wydarzenia na które napotykamy i nie dać się wciągnąć w linię ciała, ale pozostać wiernymi Jezusowi Chrystusowi.

Ewangelia Mateusza 28 rozdział, od 18 wiersza:

„A Jezus przystąpiwszy, rzekł do nich te słowa: Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”.

To jest posłannictwo Pana Jezusa. On stał się drogą dla nas, On stał się wszystkim dla nas co potrzebne, abyśmy mogli jako posłani iść w Jego imieniu, aby „czyńć uczniami wszystkie narody”. Nie tyle „członkami zborowymi”, ale „uczniami” którzy będą naśladować swojego Mistrza. To jest posłannictwo Jezusa. On nie mówi: „Napełniajcie swoje domy ludźmi”. On mówi: „Uczcie ich, aby byli uczniami, którzy będą czynić co ich Mistrz, aby byli jak ich Mistrz. Prawidłowo jest przygotowany każdy uczeń, kiedy jest jak jego Mistrz”. Jeżeli Mistrz był jak robak, to uczeń też ma być jak robak. Póki tu na ziemi. Potem będziemy już w wieczności z Nim i będziemy wszystko mieli co ma nasz Pan Jezus, ale tu na ziemi musimy przejść tą drogą, którą On dla nas się stał, wąską drogą. Pamiętaj i korzystaj z tego nieustannie i umacniajmy się w tym. Nie jesteśmy posłani, żeby robić cokolwiek po swojemu. Jesteśmy posłani, żeby robić wszystko tak jak Jezus. Amen.